TYGODNIK SPOŁECZNY NAKŁAD 12 200

ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 37 (410) ROK IX 10 WRZEŚNIA 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

Poznajmy się

WCZORAJ SĄSIEDZI - DZIŚ PARTNERZY

Pierwsze wzmianki pisemne o istnieniu **LUBACZOWA** pochodzą z początków XIII wieku, natomiast badania archeologiczne wskazują, że już w XII wieku na miejscu obecnego miasta był gród obronny i podgrodzie. Położenie w widłach dwu rzek było dogodne do obrony.

W 1344 roku Kazimierz Wielki przyłączył Lubaczów do Polski a równocześnie w miejscu drewnianego grodu rozpoczęto budowę murowanego zamku. Rozwój podgrodzia, które stało się centrum lokalnego handlu i rzemiosła, dał podstawę do uzyskania przez Lubaczów praw miejskich w drugiej połowie XIV wieku, potwierdzonych przez Zygmunta Starego w 1523 roku.

Do 1792 roku było miasto siedzibą starostwa niegrodowego, rozpostartego w dorzeczu Tanwi, Lubaczówki i wierzchołka Rety. W latach dwudziestych XVII wieku w skład starostwa wchodziły także miasta Płazów i Potylicze oraz 21 wsi.

Najazdy Tatarów i Kozaków w XVII wieku doprowadziły Lubaczów do upadku. Niszczony w wyniku najazdów i pożarów ubożeje, tracąc stopniowo na znaczeniu.

Rozbiory Polski zastają miasteczko podupadłe. Ciężkie walki rosyjsko-austriackie, toczone w okolicach Lubaczowa w okresie I wojny światowej, doprowadziły do znacznych zniszczeń wielu sąsiednich wiosek, ucierpiało też miasto, którego ludność uległa znacznemu zmniejszeniu. Podobnie jak w czasie powstania listopadowego i styczniowego młodzież Lubaczowa podjęła walkę o wolną Polskę.

Odzyskanie niepodległości podnosi znaczenie miasta, które zostaje siedzibą powiatu o charakterze wybitnie rolniczym. Przekształca się w ośrodek usługowy dla swego rolniczego zaplecza. Obok handlu, drobnego rzemiosła, zakładów przetwórstwa rolnego działa tu, założone przez Towarzystwo Szkoły Średniej, koedukacyjne gimnazjum, a następnie liceum.

Wybuch II wojny światowej, eksterminacja ludności, zniszczenia wywołane przez okupanta — pogłębione działalnością nacjonalistycznych band UPA — doprowadziły Lubaczów do ruiny. Dopiero zwycięstwo Bloku Demokratycznego z PPR na czele w 1947 roku i operacje wojsk skierowane przeciwko bandom doprowadziły do jego odbudowy i rozwoju. Ludność wzrasta z 4 986 w 1946 roku do 7 057 mieszkańców w roku 1971.

Następuje odbudowa zniszczonych zakładów przemysłowych. Powstają nowe, m. in. Lubaczowskie Zakłady Roszarnicze. Miasto posiada zakłady wyrobów galanteryjnych, mięsne, mleczarskie, jest ośrodkiem eksploatacji złóż gazu ziemnego odkrytych w 1957 roku.

ZDZISŁAW KONIECZNY

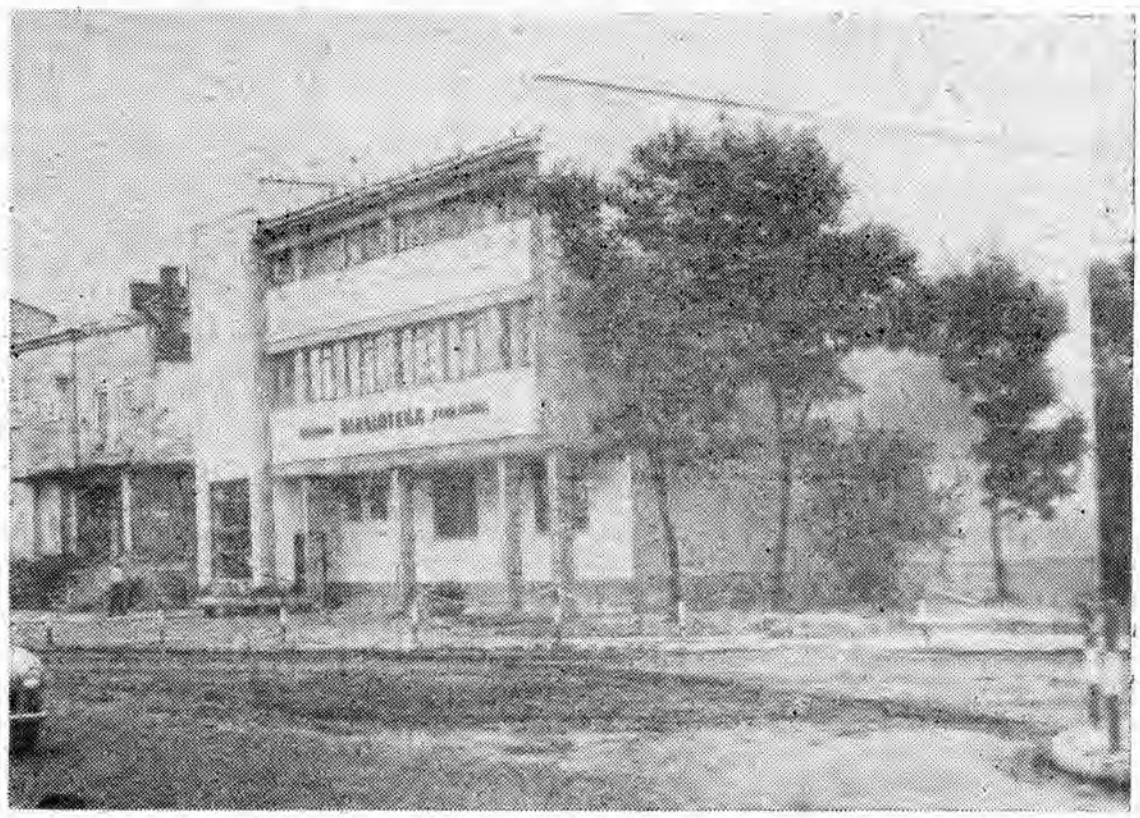

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie, oddana do użytku 22 lipca br. fot. TZ

PACHNĄCE BOCHNY CHLEBA Z TEGOROCZNYCH ZBÓŻ

Wspaniale prezentował się dożynkowy wieniec, niesiony przez żniwiarzy w Mirocinie (gmina Przeworsk). Uroczystość ŚWIĘTA PLONÓW w tej miejscowości zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa — z I sekretarzem KW PZPR ZDZISŁAWEM DREWNIOWSKIM i wojewodą CZESŁAWEM HODÓREM.

Fotografowała TERESA ZIEMBOLEWSKA

Dożynkowy wieniec, pachnący bochen chleba z nowego zboża i pieśń o plonach, a później radosny korowód tancerzy, utrudzonych jeszcze ciężką pracą, ale szczęśliwych z pomyślnego zakończenia żniw — to przepiękny, staropolski obrządek, wspaniały ceremoniał żeńców.

Tegoroczne ŚWIĘTO PLONÓW obchodzone było w województwie przemyskim radośnie i uroczyście. Sprawna akcja, która przebiegła szybko i skutecznie na wszystkich frontach, sprawiła satysfakcję nie tylko rolnikom, ale wszystkim, którzy byli za nią odpowiedzialni.

Na sukces złożyło się kilka przyczyn — przede wszystkim staranne przygotowanie się do żniw, poczynione znacznie wcześniej, niż to bywało w latach ubiegłych. Wzorową pracą wykazały się Państwowe Ośrodki Maszynowe, z których na szczególne wyróżnienie zasługują POM-y w Radymnie, Przemyślu i Bobrówce.

Składnice maszyn błysnęły dobrą organizacją i zaopatrzeniem, w tym również w części zamienne. Dzięki temu sprawnie usuwano wszelkie awarie, nie dopuszczając do dłuższych przestojów.

Dużą rolę odegrało także prawidłowe zaopatrzenie sklepów w drobny, ale niezbędny w tej kampanii sprzęt rolniczy. Tam bowiem, gdzie zabrakło maszyn, albo teren nie sprzyjał mechanizacji — koszono i zbierano tradycyjnymi metodami, żeby nie stracić ani minuty dogodnej tego lata pogody.

Za zakończenie akcji żniwnej, jako pierwsi, zbierali gratulacje rolnicy z gminy Dynów. Inni w tym czasie jeszcze ciężko pracowali, ale nie wynikało to z opieszałości, lecz ze zróżnicowania stref klimatycznych i warunków glebowych w naszym województwie. Wszystkim jednak, tym pierwszym i ostatnim, należą się słowa uznania. W tym roku żniwa przebiegały znacznie lepiej niż w poprzednich latach i przyczyn tego nie trzeba doszukiwać się tylko w słonecznej, sprzyjającej pracy pogodzie.

Organizacja całej kampanii i wysiłek ludzi ze wszystkich pionów rolnictwa złożyły się na to, że w radosnych, dożynkowych korowodach niesiono — wcześniej niż zwykle — pachnące, ciepłe jeszcze bochny chleba ze zbóż wyrosłych na naszej, przemyskiej ziemi.

(jm)

Wykonali zadania

W poprzednim numerze informowaliśmy o wykonaniu przez **Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemyślu** zadań społeczno - gospodarczych na lata 1971—1975. Nie jest to oczywiście jedyny zakład w województwie, który może poszczycić się tym osiągnięciem. Jako pierwsi, jeszcze w r. ub., meldunek o zrealizowaniu pięciolatki złożyli pracownicy **Zakładów Metalowo - Chemicznych im. 22 Lipca.**

Dziś lista najlepszych liczy kilkanaście pozycji. Znajdują się na niej m. in. takie przemyskie przedsiębiorstwa, jak: **Zakład Prefabrykatów Żelbetowych „ELBUD", ZPT „ASTRA", KPRB, Zakłady Rybne, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, „POMONA", Zakłady Usługowo -Wytwórcze PT, Rejon Produkcji Leśnej „LAS", Spółdzielnia Przemysłu Drzewnego, Spółdzielnia Inwalidów „PRACA", Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „START", Zakłady Dziewiarsko - Odzieżowe „BISTOR".**

PRODUKCJA, KTÓRĄ ZAŁOGI PRZODUJĄCYCH PRZEDSIĘBIORSTW WYKONAJĄ DO KOŃCA ROKU, BĘDZIE PIĘKNYM AKCENTEM ICH POPARCIA DLA POLITYKI PARTII I GODNYM UCZCZENIEM VII ZJAZDU.

PRZYJDŹ ◆ ZOBACZ ◆ MOŻE SKORZYSTASZ

14 września - GIEŁDA PODRĘCZNIKÓW

KSIĘGARZE przeżywają gorące dni, tygodnie, miesiące. A że upalne lato mamy tego roku, księgarnie zdają się być przedsionkiem piekieł. Zaduch, natłok i rejwach w ciasnych, nie wentylowanych (!) pomieszczeniach zdolne są zmóc najwytrzymalszego.

Księgarze są zaprawieni w bojach. Dzielnie odpierają ataki napierającego tłumu, odpowiadają dzień w dzień na setki podobnych pytań, wyjaśniają, informują, doradzają, rokują nadzieje, lecz nie współczują, bo zdążyli się wreszcie uodpornić.

Handel podręcznikami — zajęcie nie do pozazdroszczenia. Nowych wydań jest mało. Przyjęto zasadę, że w nauczaniu wykorzystywać się będzie po połowie książki używane i świeżo wydane. Polityka rozsądna, bo zmuszająca do szanowania podręcznika, słuszna jak najbardziej w dobie zaostrzonych oszczędności papieru. Rozrzutnością krezusa byłoby fundowanie wszystkim nowych podręczników (nawet najbogatsze państwa tego nie praktykują) przy obecnym, niezadowalającym odzysku makulatury.

Z początkiem września byliśmy świadkiem dyskusji, jaka rozgorzała w księgarence przy placu Konstytucji. Raz po raz ktoś wchodził z pytaniem o matematykę Moroza do kl. I.

— I co ja mam począć — zżymał się rodzic. Dziecko ma nieustanne kłopoty z odrabianiem lekcji. Teraźniejsza matematyka to już nie patyczki, lecz zadania tekstowe, wymagające myślenia, zajmujące sporo czasu, toteż żaden z posiadaczy nie kwapi się z pożyczeniem książki. Dziecko nabawia się urazów do przedmiotu. I po co to?

Pracownica Domu Książki Krystyna Gergovich powiada, że największe utrapienie mają rodzice najmłodszych uczniów objętych tzw. nauczaniem początkowym, gdzie obowiązuje właśnie nowy program, wchodzą nowe podręczniki. Wspomnianych tu ćwiczeń z matematyki przyszło na cały Przemyśl zaledwie 300 egzemplarzy! Jedyne wyjście — odrabiać lekcje w szkole!

— Dopiero teraz, po dwóch tygodniach trwania nauki w podstawówkach, niektóre szkoły zaczęły się rozliczać z nadmiaru podręczników, mimo naszych usilnych próśb i napomnień, by czyniły to na bieżąco — oburza się na niesfornych klientów kierowniczka księgarni przy Tysiąclecia, Anna Foltman, wskazując na piętrzące się stosy podręczników ze zwrotów.

Niestety, zachowała w tajemnicy adresy chomikujących szkół, obiecując solennie, że sama zmyje im głowę, bo jakże tolerować takie postępowanie w sytuacji, gdy inni rozbijają się za niektórymi podręcznikami?!

We wspomnianej księgarni przy Tysiąclecia oraz w Domu Książki przy Mickiewicza, które to placówki zajmują się również skupem i sprzedażą podręczników używanych, uzyskaliśmy potwierdzenie informacji, że w najwyższej cenie są książki dla klas od I do IV.

Księgarze sygnalizowali przy okazji dość symptomatyczne zjawisko przybierające na sile i z uporem tępione przez pracowników Domów Książki. Otóż ludziska, zwęszywszy interes, na gwałt zabrali się za porządkowanie domowych archiwów i przynoszą mocno sfatygowane podręczniki, sprzed lat dziesięciu, a nawet jeszcze starsze. Przekonani o słuszności swojego postępowania, niekiedy ostro wyrażają sprzeciw, gdy im się tłumaczy, że niestety, ale książki te nadają się już tylko na makulaturę. Zdarzają się również sprytne dzieciaki, które rok temu kupiwszy używaną książkę, a więc po zniżonej cenie, usiłują sprzedać ją od nowa...

Chcielibyśmy ustrzec — i ostrzec — niedzielnych handlowców, którzy okupować będą stoisko oznaczone symbolem: GIEŁDA PODRĘCZNIKÓW UŻYWANYCH — przed tego typu kombinacjami. Informujemy więc, że będzie ono zaopatrzone w wykaz aktualnie obowiązujących podręczników w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących. A zatem — byście potem na nas nie psioczyli, że daliście się nabrać — radzimy wpierw poczytać!

GIEŁDA, pod patronatem „Życia", odbędzie się w niedzielę 14 bm. na pl. W. Proletariatu (Rynek). Stoisko z używanymi podręcznikami będzie jednym z wielu na kiermaszu księgarskim, organizowanym z okazji Święta Czytelników „Nowin".

A więc pamiętaj! Jeśli masz na zbyciu — sprzedasz, jeśli szukasz — znajdziesz. Transakcje kupna — wymiany przeprowadzać będziecie sami.

Bądź koleżeński w każdym calu. Przyjdź na giełdę! Serdecznie zapraszamy w niedzielę już od godziny 10!

A. B.

KILKU ZDANIACH

SZKOLENIE AKTYWU FEDERACJI SZMP

W Ośrodku Sportu, Turystyki i Wypoczynku „San" w Olszanach odbyło się trzydniowe szkolenie przemyskiego aktywu Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Dyskusja nad programem działalności, stojącym przed poszczególnymi organizacjami i wymiana doświadczeń pozwoliły uczestnikom na dokładne przeanalizowanie zamierzeń oraz zastanowienie się nad stosowanymi dotąd formami pracy (rozszerzenie ich wachlarza jest konieczne).

W ostatnim dniu szkolenia z aktywem Federacji SZMP spotkał się sekretarz KW PZPR Zenon Czech, który przedstawił najistotniejsze problemy rozwoju społeczno-ekonomicznego regionu i kierunki działania wojewódzkiej instancji partyjnej oraz wskazał na rolę ruchu młodzieżowego w realizacji bieżących zadań.

„CHINKA" ZWYCIĘŻYŁA

Janina Dubis, Marta Zabawska, Grażyna Krysa i Teresa Gaweł — stanowiące załogę sklepu nr 185 „Chinka" (metraż) — mają powód do dumy i satysfakcji. Ich codzienna, żmudna praca została wysoko oceniona przez komisję współzawodnictwa Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX". Przyznała ona „Chince" I miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszej brygady młodzieżowej. Organizatorami konkursu byli — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe w Rzeszowie oraz ZMS.

O sukcesie załogi przemyskiego sklepu zadecydowały: dobre zaopatrzenie sklepu, troska o estetyczny jego wygląd, częste zmiany dekoracji wystaw, wysoka kultura obsługi klientów, rzetelność w stosunku do nich, poczucie odpowiedzialności za społeczne mienie i wiele innych cech, które razem składają się na miano: wzorowy sprzedawca. Warto przypomnieć, że kierownik sklepu, Janina Dubis posiada taką odznakę, a w pierwszym półroczu br. otrzymała najwięcej głosów w plebiscycie klientów na najuprzejmiejszego sprzedawcę.

Fot. TZ

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI

W Żurawicy 2-letnia Marzena Hładynowicz wypiła, z pozostawionej bez należytego zabezpieczenia butelki, spora ilość rozpuszczalnika. Na skutek zatrucia dziecko zmarło.

◇ ☆ ◇

W Olszanach 8-miesięczna Zuzanna Szaszczak wypadła z wózka, doznając złamania kręgu szyjnego. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

CZYN SPOŁECZNY KOLEJARZY — ZETEMESOWCÓW

Młodzież zrzeszona w ZMS przy Zarządzie Rejonu Przeładunkowego PKP Żurawica — Przemyśl — Medyka pracowała społecznie przy remoncie boiska Czuwaju. Młodzi kolejarze — zetemesowcy doprowadzili do stanu używalności płytę boiska do piłki ręcznej.

PRZYJEDZIE, NIE PRZYJEDZIE?

Ostatnich kilka tygodni stanowi dla dojeżdżających do pracy i szkół niespotykany dotychczas maraton nerwów. — Czy kurs ranny z Łowiec o 6.30 i popołudniowy z Przemyśla o 15.15 zostaje całkiem zawieszony, uregulowany, czy nadal trwa zabawa w ciuciubabkę? — pytają pracownicy GS w Radymnie.

Codziennie, idąc na przystanek PKS w Łowcach zabawiają się oni w zgadywankę „przyjedzie, nie przyjedzie", po czym przeważnie mocno już spóźnieni polują na okazje, by dostać się do pracy, gdzie obowiązuje dyscyplina i te notoryczne spóźnienia wydatnie zaniżają im pobory. Wysuwają zatem pod adresem przemyskiego oddziału PKS postulat, by raczej fundował swoim stałym pasażerom karty „Auto-stop", skoro nie dotrzymuje umowy zawartej w momencie sprzedania biletów miesięcznych.

DZIĘKUJEMY!

Bronisław, Julita, Andrzej, Mieczysława i Jan Staszkowowie oraz Janina, Walerian i Leszek Czerwenakowie, którzy urządzili sobie wspaniałą wycieczkę turystyczną prowadzącą drogami ZSRR, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Czechosłowacji — nadesłali uroczą karteczkę z pozdrowieniami z Nesebar.

Studentka lubelskiej AM, **Alicja Pietruszka** przesłała pod adresem „Życia" ukłony z Sopotu wespół z nieoficjalnym przebojem XV Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Moja muzyka, moja".

Zawsze nam życzliwa czytelniczka z Gdańska, p. **Wanda Zawadzka** do pozdrowień dołączyła informator tegorocznego Jarmarku Dominikańskiego, który trwał w mieście nad Motławą w okresie od 2 do 17 sierpnia.

Z obozu sportowego w Mikołajkach otrzymaliśmy pozdrowienia od **trenera i zawodników sekcji podnoszenia ciężarów MKS „Polonia".**

Z pobytu w Czechosłowacji napisali do nas państwo **Grażyna i Zdzisław Jabłeccy,** przesyłając miłą karteczkę z Preszowa.

PRACOWITE LATO JUNAKÓW Z OHP

Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy w Rzeszowie zorganizowała w Dubiecku, w ostatniej dekadzie sierpnia, obóz szkoleniowo-wypoczynkowy dla 65 przodujących junaków. Uczestnicy obozu, oprócz zajęć teoretycznych, wykonali również wartościowe czyny społeczne, podjęte dla uczczenia VII Zjazdu partii.

Uczestnicząc w akcji „Każdy kłos na wagę złota" pomagali przy żniwach, oczyścili ziarno i odwieźli je do magazynów. Uporządkowali również obiekty należące do Ośrodka Kolonijno-Wypoczynkowego ZPP. Wartość tych czynów zamknęła się kwotą ok. 70 tys. zł.

W pierwszych dniach września przebywała natomiast w Dubiecku kadra wychowawcza komend wojewódzkich OHP z Przemyśla, Rzeszowa, Krosna i Tarnowa. Uczestnicy obozu dokonali oceny dotychczasowej działalności nowych komend i wytyczyli zadania na najbliższą przyszłość.

Aktywistów z OHP odwiedził na obozie sekr. KW PZPR w Przemyślu **Zenon Czech.**

W STARYM - NOWE

Sens słów, które powiedziała lek. Iwonka Grochowiecka — dyrektor przemyskiego ZOZ przy okazji oddawania do użytku nowych siedzib oddziałów dermatologicznego i chorób ocznych Szpitala Miejskiego, można by określić tak: budowa trwała długo, kosztowała administrację ZOZ i personel medyczny wiele zdrowia i nerwów, ale wreszcie mamy pełną satysfakcję — niewiele jest tak ładnych i tak wyposażonych oddziałów. Podobnie jak one winny wyglądać wszystkie szpitale województwa i kraju, w takich warunkach można wydajnie pracować.

Do czteroletniej historii budowy i zamiany parterowego pawilonu w dwupiętrowy budynek, który w niczym zewnętrznie jak i wewnątrz nie przypomina dawnego obiektu, lepiej nie wracać. Wykonawcy usłyszeli niejedno przykre słowo od pracowników szpitala, to co postawiono zasługuje jednak na uwagę.

ZOZ nie pożałował pieniędzy na wyposażenie oddziałów, a ich ordynatorzy (lekarze — Czesław Łoziński i Jan Witkiewicz) oraz pozostały personel zatroszczyli się o to, by dermatologia i oczny w niczym nie przypominały pracujących w bardzo trudnych warunkach innych oddziałów. Ludziom przyzwyczajonym do ciasnoty, nie zawsze świeżych ścian, często stert gruzu — nowy obiekt zdaje się czymś niemal nierealnym. Jednocześnie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że tak jak tu powinno być i na wewnętrznym, i na chirurgii, i w dziecięcym...

Na budowę i urządzenia oddziałów wydano 4 200 000 złotych (nowoczesny sprzęt w salach, wanny, biblioteka, gabinety dla lekarzy i pielęgniarek). Pieniędzy niemało, ale spożytkowano je prawidłowo. Takie przekonanie wyrażają nie tylko bezpośrednio zainteresowani, lecz również przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z sekretarzem KW Irminą Przysiecką i wicewojewodą Kazimierzem Barwaczem, którzy obejrzeli obiekt w przeddzień sprowadzenia do niego chorych.

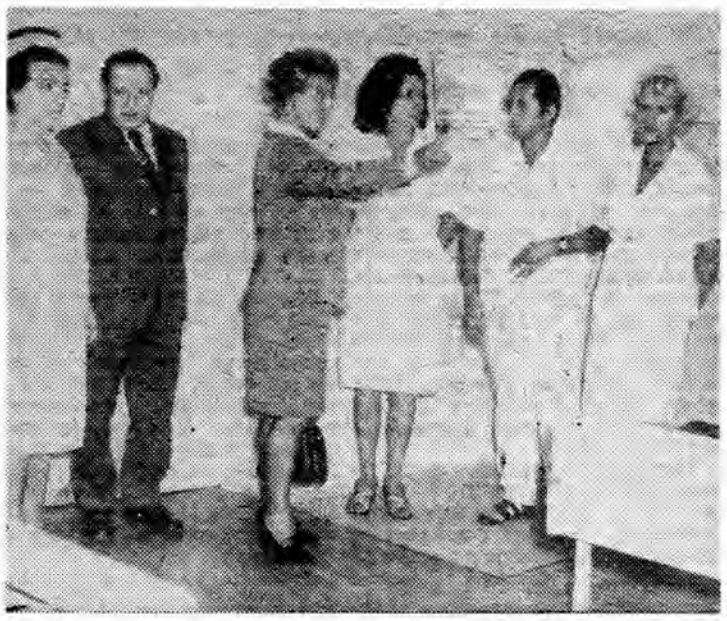

Sekretarz KW Irmina Przysiecka i wicewojewoda Kazimierz Barwacz w rozmowie z personelem medycznym oddziału dermatologicznego.

Henryka Czaj (pielęgniarka): — Budowlani zrobili swoje, a po nich my wszyscy, nie patrząc na zakres naszych czynności, pracowaliśmy ciężko, ażeby było tak jak jest — przyjemnie, estetycznie, wygodnie. Przecież pobyt w szpitalu nie musi być dla chorego miejscem dodatkowych cierpień i udręka.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

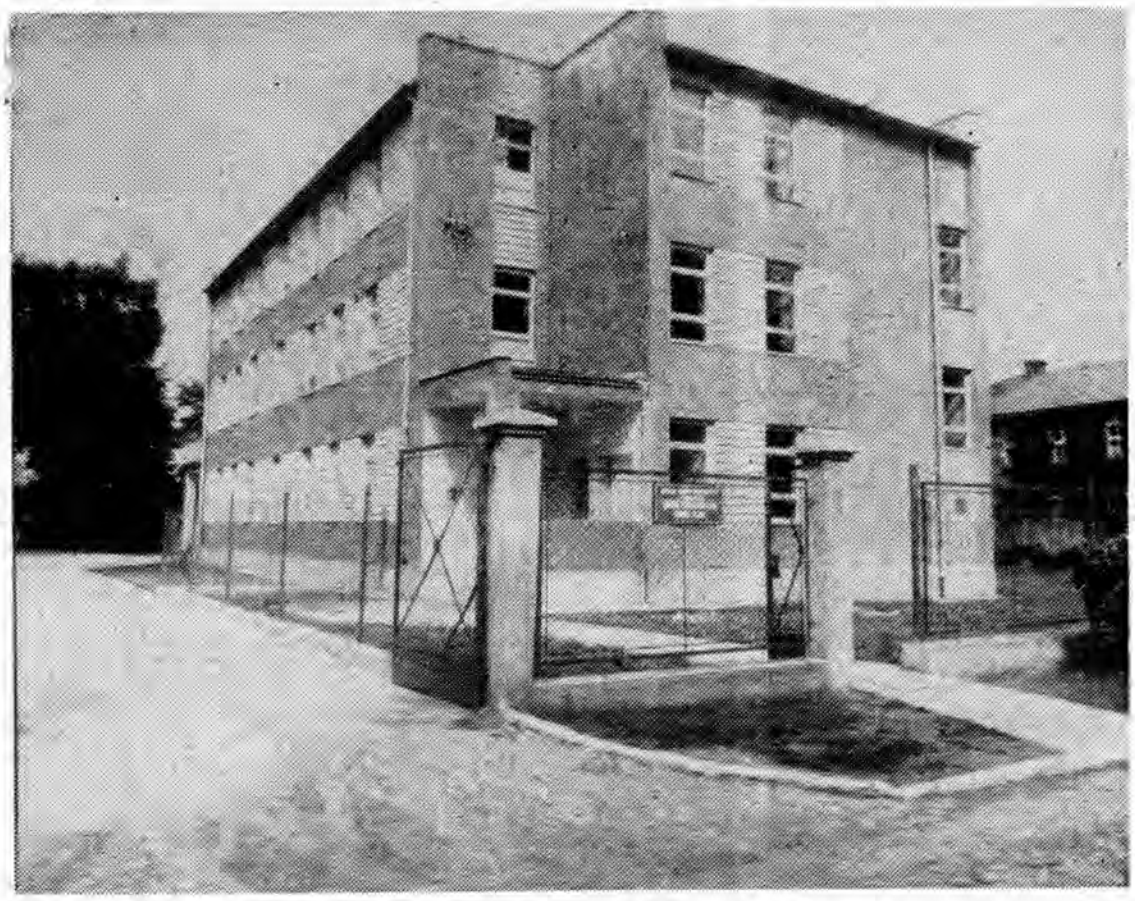

Nowy budynek oddziałów dermatologicznego i ocznego Szpitala Miejskiego w Przemyślu.

Z PRAC PREZYDIUM WK SD

W CENTRUM UWAGI-RZEMIOSŁO

Udział rzemiosła w akcji żniwnej oraz analiza działalności kół rzemieślniczych — te dwa tematy zreferowane przez sekr. WK SD Władysława Burnatowicza stanowiły przedmiot obrad prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, na które zaproszono m. in. przedstawicieli cechów z Jarosławia, Lubaczowa i Przemyśla.

Zarówno z przedłożonej informacji, jak i z burzliwej dyskusji wysnuć można wniosek, że rzemieślnicze zakłady usługowe w miarę swoich możliwości szły z pomocą rolnictwu w gorącym okresie zbioru zbóż. Wymieniano m. in. przykład jarosławskiego elektryka Kozłowskiego, który na dalszy termin odsunął wykonanie usług innym zleceniodawcom, zajmując się przede wszystkim przewijaniem silników ze wsi.

Wskazywano jednocześnie na trudną sytuację, w jakiej znajdują się rzemieślnicze zakłady, jeśli idzie o zaopatrzenie w maszyny i urządzenia. Bardzo ciężko cokolwiek nabyć z tzw. kasacji w zakładach gospodarki uspołecznionej. Wobec tego rzemieślnik zdany li tylko na własny pomysłunek (kapitalny przykład krzywieckiego kowala, który własnoręcznie zbudował tokarnię!) nie jest równorzędnym partnerem dla nowoczesnego rolnictwa.

Ten nabrzmiewający od lat problem najwyższy czas wreszcie rozsądnie rozważyć. Usługi w dzisiejszej dobie nie mogą być tylko rękodzielnicze!

W województwie przemyskim działają 1522 zakłady rzemieślnicze. Zatrudniają one 2 030 osób, z których 186 to członkowie SD. Jak zwiększyć stan liczebny kół? Nad tym problemem debatowano również w trakcie ostatniego posiedzenia Prezydium WK SD.

W przyjętym do realizacji programie działania, dotyczącym utworzenia w Przeworsku (najpóźniej do końca I półrocza 1976) koła rzemieślniczego, a w pozostałych ośrodkach miejskich zwiększenia stanu osobowego istniejących kół SD — znalazły również odzwierciedlenie uwagi dyskutantów. Zabierający głos: **Jan Piotrowicz, Tadeusz Walat, Felicjan Dąmbski i Wacław Niedzielski z Przemyśla, Jan Picur z Lubaczowa oraz Eugeniusz Bodzoń i Michał Słota z Jarosławia** — wnioskowali, by częściej przy różnych okazjach członkowie Wojewódzkiego Komitetu spotykali się z rzemieślnikami, dając tym samym dowód zainteresowania ich sprawami; by przewodniczącymi kół, w celu podniesienia ich rangi, byli starsi cechu; by częściej niż dotychczas odbywały się zebrania otwarte.

Dyskutanci sygnalizowali ponadto występowanie niepokojącego zjawiska. Oto pod szyld rzemiosła podszywają się różni kombinatorzy, wypaczając jego obraz, narażając na szwank dobre imię i solidność firmowej roboty (wiele kłopotów z tego powodu miała m. in. przemyska spółdzielnia „Przyszłość"). Sprzyja temu łatwość uzyskania zezwolenia na wykonywanie usług. Zachodzi zatem konieczność baczniejszego przyjrzenia się kwalifikacjom kandydatów na rzemieślników i dokładniejszej kontroli ich działalności ze strony wydziałów finansowych.

(alb)

Święto gazety i jej Czytelników

Wstępną informację o obchodach ŚWIĘTA „NOWIN" w województwie przemyskim podaliśmy w poprzednim numerze. Po szczegółowy program odsyłaliśmy wówczas Czytelników do rozplakatowanych z tej okazji afiszów. Dziś, gdy obchody już trwają, i gdy zainteresowanie nimi wzrasta — pozwalamy sobie zwrócić uwagę sympatyków naszego lokalnego dziennika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na:

- wystawę pt. „Ziemia Przemyska w artykułach prasowych" (ekspozycja w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej),
- spotkania z bohaterami reportaży „Nowin" oraz redaktorami tego pisma,
- kiermasze,
- atrakcyjne zawody sportowe (piłka nożna i kolarstwo),
- liczne występy zespołów rozrywkowych, w różnych punktach miasta.

To oczywiście nie wszystko! Bogaty program obchodów Święta „Nowin" pozwala każdemu na wybór odpowiedniej dla niego imprezy.

Życzymy miłych wrażeń, przyjemnej zabawy, udanych zakupów i smacznego! Placówki handlowe (w tym również Dom Książki i RSW „Prasa—Książka—Ruch") zapowiadają na kiermaszach szeroki asortyment towarów, a gastronomia — potraw.

film

ZNIKĄD DONIKĄD

Kazimierz Kutz podjął temat związany z dramatycznymi wydarzeniami pierwszych dni Polski Ludowej. Film „Znikąd donikąd", zrealizowany według scenariusza Ryszarda Kłysia, nagrodzonego w konkursie na scenariusz z okazji XXX-lecia PRL, opowiada o jednym dniu jesieni 1945 r. w perspektywie doświadczeń i odczuć garstki żołnierzy AK, którzy nie złożyli broni.

Zdziesiątkowany oddział por. Groźnego schodzi z gór do jednej z wiosek Żywiecczyzny, by opatrzyć rannych i uzupełnić zapasy żywności. Zastają wioskę wymarłą. Puste obejścia, zaryglowane drzwi chałup, szczelnie pozamykane okiennice. Dla sparaliżowanych strachem mieszkańców wizyta „chłopców z lasu" oznacza bowiem jedno: grabież, krew, śmierć. Wioska staje się widownią krwawego dramatu i agonii oddziału — tragicznego zagubienia i straceńczej brawury tych, którzy do końca nie chcieli się pogodzić z bankructwem swoich koncepcji politycznych.

Występujący w roli porucznika Groźnego **JERZY TRELA** (ur. 1942) jest aktorem Teatru Starego w Krakowie. Krakowską szkołę teatralną ukończył w 1969 roku. Największy sukces przyniosły mu spektakle „Dziadów" i „Wyzwolenia", reżyserowane przez wybitnego reżysera (19 sierpnia br. zginął w katastrofie lotniczej) Konrada Swinarskiego. W obu tych dramatach narodowych Trela grał główne role. Bywalcy Teatru Starego mieli okazję oklaskiwać go także w „Szewcach" Witkacego, „Hyde-Parku" Kreczmara, „Pamiętniku wariata" i „Nosie" Gogola. W Teatrze TV grał wiele różnorodnych ról, m. in. w „Platonowie" Czechowa. Oglądaliśmy go też w telewizyjnych filmach — „Stawka większa niż życie", „Kolumbowie", „Sędziowie". Na dużym ekranie debiutował w filmie „Strach".

SZKLANY PACIOREK NAPROWADZIŁ ARCHEOLOGÓW NA ŚLADY DAWNYCH OSAD

W czasie badań poszukiwawczych, prowadzonych na terenach nadsańskich między Przemyślem a Dubieckiem, odkryto ślady 67 osad z różnych okresów — od epoki kamienia, po czasy wczesnohistoryczne.

Adiunkt Muzeum Okręgowego w Przemyślu mgr **Andrzej Koperski** trafnie przewidział, że na żyznych glebach nad Sanem, gdzie warunki sprzyjały osadnictwu, uda się natrafić na ciekawe wykopaliska. Gdy przystępowano do penetracji, nie spodziewano się, że wyniki badań dadzą aż takie rezultaty. Ślady wspomnianych 67 osad — to odkrycie, które w dalszym toku prac może dostarczyć jeszcze wielu niespodzianek i prawdziwych rewelacji.

Miejscem obecnych poszukiwań archeologów są Korytniki. To tu właśnie, podczas prac polowych, rolnicy wyorywali pługami tajemnicze, gliniane części naczyń. **Na jednym z zagonów znaleziono natomiast szklany paciorek, który — jak się później okazało — pochodził z okresu rzymskiego, a więc z I—IV wieku n. e.**

Niemal na powierzchni ziemi ukazywały się pozostałości po ziemiankach i dawno wygasłych paleniskach. **Wreszcie natrafiono na osadę, która jest jak dotąd najbardziej wartościowym odkryciem.** Ustalono, że pochodzi ona z III—IV wieku n. e., i że istnieją w niej ślady po słupach, na których spierały się konstrukcje domów. Był to już zatem znacznie wyższy typ budownictwa.

Niezależnie od tego stwierdzono istnienie ziemianek i jam typu gospodarczego. **W ziemiankach tych odnaleziono dobrze zachowane, duże fragmenty naczyń, przęślik gliniany, a także szereg drobnych przedmiotów kamiennych.**

Zważywszy, iż są to dopiero badania wstępne, można mieć nadzieję, że archeolodzy pracujący pod kierunkiem mgra **Andrzeja Koperskiego** dostarczą jeszcze wiele interesujących danych, które wzbogacą wiedzę o życiu ludzi, mieszkających przed wiekami na przemyskiej ziemi.

(jm)

Zamiast recenzji

NOWE WYDAWNICTWO PRZEMYSKIEGO MUZEUM

Działalność społeczno - oświatowa oraz naukowa placówek muzealnych rozwija się coraz szerzej i nie ograniczają się już one tylko do tradycyjnych form swojej pracy (popularyzacji zbiorów poprzez stałe lub okresowe wystawy), ale na ogół nieczęsto mówi się o nich jako o ośrodkach wychowawczych. A przecież nimi są.

Wystarczy przypomnieć grupy uczniów odwiedzających muzea pod kierunkiem pedagogów, przysłuchać się prowadzonym przez nich dyskusjom i zajrzeć do zeszytów zawierających relacje z tych wycieczek. Dzieje się to jednak bez oparcia o założenia i prawidłowości, jakie powinny rządzić procesem dydaktycznym.

Do niedawna nikt pod tym kątem tych spraw nie rozważał. Zagadnieniem zajęła się dopiero przed kilkoma laty **grupa problemowa „Pedagogika muzealna"** powołana do życia w praktycznym działaniu przez naukowców Warszawy i... Przemyśla (tak!). Systematyczne i kompleksowe badania przez nich podjęte okazały się pierwszymi nie tylko w kraju, ale i w Europie. Ich efektem są opracowania analityczne, mające na celu wykształcenie najwłaściwszych metod współdziałania muzeów ze szkołami oraz muzeologów z pedagogami.

Publikacja, którą wydało ostatnio Muzeum Okręgowe w Przemyślu, poświęcona jest właśnie temu zagadnieniu. Część pierwsza książki to wprowadzenie do problematyki wyżej zasygnalizowanej, w części drugiej i trzeciej autorzy zajmują się wykorzystaniem muzeów archeologicznych, martyrologii i regionalnych w wychowaniu obywatelskim oraz nauczaniu historii. Bardzo ciekawe i pożyteczne wydawnictwo...

„MUZEA I NAUCZANIE" (materiały krajowej grupy problemowej „Pedagogika muzealna") — praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Kunysza i Jerzego Ziemowita Mikołajtisa. Przemyśl 1975. Nakład 1 000 egz., str. 170, cena 50 zł.

TAJEMNICZY GROBOWIEC NA CMENTARZU W MEDYCE

Mniej więcej przed rokiem, w czasie pogrzebu jednej z mieszkanek Medyki, pracownicy tamtejszego cmentarza natrafili na tajemniczy grobowiec, ukryty kilkadziesiąt centymetrów pod ziemią. Przez niewielki otwór zajrzeli do wnętrza i zobaczyli tam metalową, ozdobną trumnę. Rozpoczęto zatem — uwieńczone powodzeniem — starania o ekshumację, aby rozszyfrować tę zagadkową historię.

Po odrzuceniu warstwy ziemi, ukazał się zbudowany z cegły grobowiec, o półokrągłym sklepieniu. W jego wnętrzu, na nóżkach w kształcie zwierzęcych łapek, stała trumna, okryta kawałkiem zachowanego we fragmentach jedwabiu. Na trumnie widoczne były jeszcze resztki kwiatów i czarna szarfa z kilkoma literami (wykonanymi z tektury moczonej w wosku), z których udało się odczytać napis: „Mojej najdroższej żonie".

Trumna była złocista, sporządzona z blachy cynowej, rzeźbiona, z ozdobnym krzyżem na wieku. Nie ulegało wątpliwości, że rodzinę zmarłej stanowili ludzie zamożni.

Po zdjęciu wieka ujrzano całkowicie rozłożone zwłoki młodej kobiety, z długimi warkoczami i zdrowym, pełnym uzębieniem. W trumnie nie było jednak żadnych przedmiotów (z wyjątkiem zupełnie rozpadającej się książeczki do modlitwy), które pozwoliłyby na ustalenie dokładnej daty śmierci. Nie zachował się także strój żałobny.

Pracownicy Muzeum Okręgowego w Przemyślu oraz konserwator zabytków nie doszukali się żadnych wartości naukowych w odnalezionym grobowcu. Ustalili, że kobieta została pochowana z początkiem XX wieku.

Jedyna zagadką jest tylko to, że nawet najstarsi mieszkańcy Medyki nie pamiętają tego pogrzebu i nie potrafią powiedzieć, kim była owa młoda kobieta, tak dostojnie pochowana w ozdobnej, metalowej trumnie.

(jm)

Fot. JAN GRUNTOWICZ

ZNIESIENIE

Przemyska Grupa Literacka „ZNIESIENIE" istnieje już siedem lat. W tym czasie patronujące nam „Życie Przemyskie" wydrukowało sporo naszych wierszy, opowiadań, felietonów, recenzji. Dzięki za to!

Ukazały się dwie książki poetyckie członków grupy. Utwory przemyskich adeptów sztuki literackiej były nagradzane, publikowane w dziesiątkach dzienników i czasopism w całym kraju, w radio i TV. Jak na powiatową (do niedawna) grupę literacką — nie jest to mało; tym bardziej że w wydawnictwie czekają na druk dalsze cztery książki pióra zrzeszonych w grupie autorów.

Na dzisiejszej kolumnie „Zniesienia" publikujemy gościnnie wiersze zaprzyjaźnionych z Przemyślem poetów: Wiesława Niemcewicza z Rzeszowa i Jana Szelca z Krosna. Jest bowiem naszą troską, by na łamach opiekującego się nami „Życia" ukazywały się też utwory autorów spoza Przemyśla. Sądzimy, że ta piękna tradycja będzie nadal utrzymywana.

(czpo)

●

Edward Szczur

TESTAMENT RÓŻY

Chciałbym wymierzyć
ciężkość
ziemi
Z bolących żeber palenisk
dobywałbym glinę
Chciałem z kropelek rosy
projektować świątynie
murować dom
gdzie zmęczony wędrówką
odpocząłby do świtu

.....

Przerwałem
jak niełatwo
konstelacje zmieniać
Jak niełatwo
deptać różę

Zbigniew Janusz

MATKA

lubię patrzeć na Ciebie
kiedy stoisz niema
kiedy uśmiech Twe włosy
jak kawałek nieba
wydyma złotą chmurą
kiedy wiatr — poemat
rozchyla Twoje oczy
na krawędzi zmierzchu
splątane z mym ogrodem

kiedy szukasz cienia
w ciszy cembrowanej
białymi palcami

mógłbym prześnić Cię całą
jak kawałek chleba
lśniący złotym naskórkiem
kiedy ściskasz grzebień
którym fale rozcinasz
na odgłos zegara
i konieczność wiatru

wtedy sam już nie wiem
czy to linie odlotów
ptasich czy szum drzewa
zawisł na szybie w oknie

Wiesław Niemcewicz

* * *

Znowu się rodzi między nami ptak
przelatuje od naszych rąk do ran
od naszych do cudzych zmartwień
Mimo zbyt późnej pory śpiewa
sosnową deskę w twoim pokoju

Znowu się rodzi między nami skrzydło
jak nowa pamięć.
I znowu poród przez który dzieci
biegną jedno po drugim
do naszych oddechów

Znowu się rodzi między nami radość

Władysław Włoch

STAN X

Myślę
ten stan o którym ziemia wie glinc

w porcelanowe kukły
i dna jak lśniące talerze
aż po stromy nasyp brzucha
ta ziemista barwa pałaców i ruin

dalej
za myślą
albo w podkopach
albo wpław przez gliniane naczynia
do dolin obrzeżonych jak grzbietem brązu

albo w objęciu
w zawarciu warg
jest krew i zmęczenia podziemne

myślę
w odległych o skok z pagóra
w leżące na dnie
w obszarach pamięci
gdzie ziemia jeszcze jako ja sam
cielesna z jelitem rzeki

ten stan
myślę
pagórem przerasta ptaki

Marian J. Orzechowski

Krajobraz senny z kroplą jako punktem odniesienia

odbiegłem za siebie na przedpole ruchu
ani w sposób nieopisany wyżej
kropla po kropli kropla jak przejrzały sopel
w słońcu uniosłem umykanie kropli
kropla po kropli
sam w sobie podprowadzony truchtem
do wylewnej drzemki spod oka spod
dwu płóciennych płaszczyzn powieki
gdzie do jednej jezioro przypięte tatarakiem
a do drugiej niebo ciszy jaśniejącą wstęgą

bezludnie w tym krajobrazie pękniętego koła
otwarcie nawet mnie tu nie ma
bezwładnego obserwatora któremu na duszy
jak na ramieniu albo jak głębokiej rybie na łusce
choć tej także tu nie ma gdy jezioro u moich stop
kropli kropla po kropli
w sen uważnej ważki

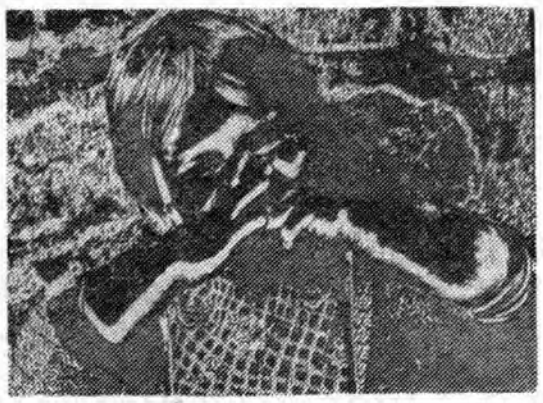

Fot. Robert Pawłowski

Tadeusz Piekło

OD NOWA

tak
za głęboko już jesteśmy
lustrami czasu szlifowani
o krok od ironicznej gęby
upstrzonej fałszywymi snami

więc nie potrafię już słów składać
w ołtarz kadzidła lub w tron troski
stąd rozsypany kryształ świata
labirynt niewidzialnych ostrzy

i on to właśnie nas w krzyk przędzie
co ma ocalić
oddechy słońce głód nieszczęście
i wszystko cośmy poniechali

1965

Roman Lis

* * *

choćbym skamieniał w tej myśli odległej

przez ziarnko piasku jakie wiodą szlaki
iskra chichotu czy stamtąd próchnem galaktyki
toczy się jak syzyfa kamień nieustanny

tak czekam
ślepiec przed lekcją przyrody

przecież bo tutaj bawimy przelotem

turysta dłonią błędną w krew powietrza mierzę
tak zamyślony czujnie nad zabytkiem ziarnka

choćbym skamieniał w tej myśli rozległej

bo łąka pulsująca hieroglify życia
źdźbło trawy zdążę czy choć raz zobaczyć

VIII 68

Jan Szelc

Z pokładu „Gryfa"

urwała się pode mną ziemia
która była tak bliska jak nigdy
odsunięta z kotwicą moich myśli
zostawionych za dwoma horyzontami
w czasie niezależnym od wymiarów cieni

próżno szukam kontaktów z odległością
na obkorowanym z lądu zwierciadle globu
by uchwycić oderwane obrazy
łóżeczko Twoje nie stoi za lasem za łąką
tylko woda jest wszędzie obojętna
bez bruzd bez polanek bez skrajów
co zbliżały mnie zawsze do Ciebie

gdzie Twój uśmiech zalany głębiną
po nim mewy rysują białe linie
oczka tylko wystają jak peryskopy
z toni tęsknot wymieszanych z wodą

chciałbym odbić je w swoich wyraźniej
lecz nie mogę gdyż brodu nie ma
i bardzo daleko za drugi horyzont
gdzie zostawiłem swych myśli kotwicę

więc oczekuję narodzin brzegu
i zatonięcia słońca liczę liczę liczę

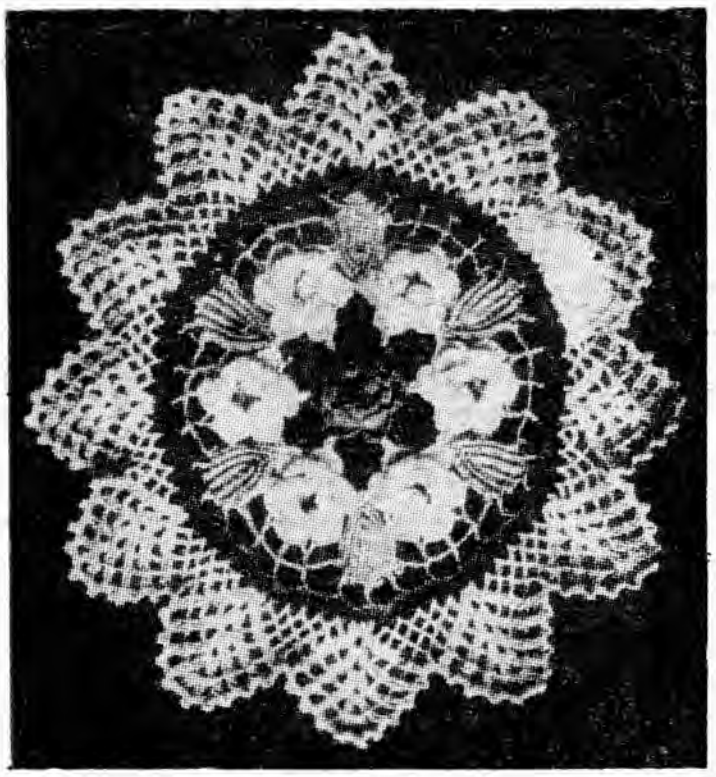

A ELEKTRYCZNIE NIE MOŻNA?

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

W piątek, 29 sierpnia po południu na krakowskim Rynku roiło się już od kolorowych straganów, pojawiły się chatki kryte strzechą, a od strony Floriańskiej stanęła mieniąca się barwami tęczy makieta starego grodu — CRACOVIA.

Wścibscy podglądali dekoratorów przy pracy. Rynek zmieniał się w jedno wielkie targowisko folklorystyczne. Kwiaciarki przepędzono pod kościół Mariacki w sąsiedztwo przystanku omnibusowego, którym to historycznym wehikułem za jedyne 10 złotych można przejechać się królewskim traktem na Wawel.

W sobotę od samego rana trwała gorączkowa krzątanina, ostatnie kosmetyczne zabiegi, ostatnie dostawy towaru, kupowanego niemal na pniu, nieliczni bowiem sprzedawcy oparli się naporowi tłumu i odczekali, jak przykazano, do odegrania hejnału z Wieży Ratuszowej przez Małgosię Knapik, jedną z ośmiu sióstr z Prądnika Korzkiewskiego. Ten bowiem sygnał oficjalnie otwierał **III OGÓLNOPOLSKIE TARGI SZTUKI LUDOWEJ, trwające w tym roku w Krakowie w okresie od 30 sierpnia do 1 września.**

Skoro świt, jak było do przewidzenia, bo tak zwykle bywa przy tego typu imprezach — zjawili się na Rynku koneserzy, prawdziwi znawcy przedmiotu, by w miarę spokojnie rozejrzeć się w ekspozycji, upolować jakiś niepowtarzalny okaz.

A było w czym wybierać: ponad 50 kiermaszy pod szyldami „Cepelii", „Millenium", „Veritas — Inco", kilkudziesięciu twórców ludowych (liczba była płynna, bo co dnia przybywali nowi, albo się po prostu wymieniali; w kołach dobrze poinformowanych operowano cyfrą 70) demonstrujących swój warsztat rękodzielniczy!

Miernikiem popularności były kolejki. Istne oblężenie panowało przy stoiskach z fajansami z Włocławka i ręcznie malowanej porcelanie z Opola. Wzięciem ogromnym cieszyły się ludowe zabawki. Płeć piękna delektowała się haftowanymi bluzkami, z których najtańsza kosztowała 720 złotych, a jedna z droższych z haftem rzeszowskim, miała cenę 1130 złotych! Wszakże amatorek nie brakowało i w niedzielę już niemal co druga pani spotkana na Rynku paradowała w haftach.

Przez teren targów nie sposób było swobodnie przejść. Handlowało się nawet na stopniach pomnika Mickiewicza. Odpustowe serca, gniazdka weselne, wielkanocne palmy, płaskorzeźby z białego drewna, kurpiowskie pająki, łowickie pasiaki, misterne koronki z Bobowej, kryształy z Krośnieńskich Hut Szkła, i przeróżna w formie ceramika (od malutkich amfor poczynając, na potężnych wazonach kończąc) z Białostocczyzny.

Tkaczki przy krosnach, lepienie z gliny, wycinankarki oblężone tak, że omdlewały z braku powietrza, podpatrywane przez grupkę dziewczyn koronkarki, a kto nie ciekaw przy dzisiejszej modzie jak wyszywać na tamborku?

Ścisk, tumult, achy i ochy, nierzadko w obcojęzycznym wydaniu Bo Targi choć oficjalnie nie międzynarodowe, przecież zagranicznych obserwatorów miały, już choćby z racji odbywającego się w tym czasie w Krakowie sympozjum demografów, a i turystów przecież bez liku.

Koniec sierpnia, to jednak pora znacznie lepsza, bardziej Targom sprzyjająca niż czerwiec — do takiego wniosku doszli zgodnie organizatorzy. Świadczą o tym rosnące obroty. Już w pierwszym dniu sama tylko „Cepelia" utargowała 1 300 tysięcy, podczas gdy rok temu 700!

Lista nagród i wyróżnień sięga 20 pozycji. W kategorii sztuki ludowej I nagrodę przyznano „Cepelii" za eksponowane w galerii w Sukiennicach rzeźby, hafty, malarstwo na szkle, pająki i niektóre wycinanki oraz za stoisko z fajkami góralskimi, dzwonkami pasterskimi, nożami zbójnickimi i innymi przedmiotami, których skupem zajmuje się Zrzeszenie „Millenium".

W kategorii rękodzieła ludowego zwyciężyły: Sp-nia „Opocznianka" z Opoczna za oryginalne tkaniny regionalne oraz Sp-nia „Pieniny" w Krościenku za galanterię skórzaną zdobioną motywami ludowymi.

Czytelnikom, którzy w tym miesiącu znajdą się w Krakowie, polecam wystawę w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4 — „Inspiracje ludowe we współczesnym rzemiośle cechowym". Selekcja była niezwykle ostra. Zgromadzono tu ledwie 20 procent zaoferowanych wzorów, stąd też wysoki poziom wystawianych prac. Każdy eksponat można kupić. Adresy twórców bez trudu udostępnia się zwiedzającym.

Były dyskusje na temat czy Targi czy raczej Jarmark, a może Cepeliada. Denerwowali się niektórzy dlaczego do tej pory impreza ta nie ma statusu międzynarodowego. Domagano się liczniejszej obecności twórców ludowych nieprofesjonalnych, a zwłaszcza śląskich malarzy naiwnych (zorientowani w temacie odgadną tu obecność red. Anny Strońskiej).

Słyszało się też głosy — nieliczne na szczęście — czy targi w ogóle są potrzebne, skoro większość wyrobów można bez trudu nabyć w sklepach firmowych „Cepelii" bądź spółdzielni rzemieślniczych, bez potrzeby udawania się do Krakowa i uczestniczenia w trzydniowym misterium. Tym dano odpór jednoznaczny: Targi służyć mają konfrontacji najcelniejszych wyrobów sztuki ludowej i ustrzec handlowców przed napływem sztampy, byśmy na półkach widzieli rzeczy o walorach prawdziwie artystycznych.

Czy są potrzebne? Zdecydowanie tak. Macie oto obrazek mieszczucha, który z niekłamanym zainteresowaniem przygląda się miniaturowemu pługowi, wyrażając szczere zdziwienie, że tym się orze. — A elektrycznie nie można? — padło rozbrajająco szczere pytanie.

A. BOGUSŁAWSKA

Z wokandy

NIEUCZCIWI SPRZEDAWCY Z „KONSUMÓW"

Akt oskarżenia zarzucał im nagminne oszukiwanie nabywców i zagarnięcie gotówki pochodzącej ze sprzedaży mięsa po zawyżonych cenach. Nieuczciwi pracownicy sklepu „Konsumy" w Przemyślu, mieszczącego się przy ulicy Tysiąclecia, w okresie od stycznia 1970 r. do czerwca 1974 r. dopuszczali się czynów, które bezpośrednio godziły w klientów. Potrafili na przykład sprzedawać mięso, które okrawywali z żeberek. Zarabiali na tym podwójnie; nabywcy płacili 28 zł za kilogram „ogołoconych kości", inni natomiast nabywali „mięso na sznycle" po 42 zł za kilogram.

Działali też innymi metodami: do wołowiny np. dorzucali kości, licząc je następnie w cenie mięsa. Na tego rodzaju i podobnych machinacjach zarabiali spore kwoty.

Sąd Wojewódzki w Przemyślu skazał **Stanisława Oblera** na karę 3 lat pozbawienia wolności i 20 tysięcy złotych grzywny oraz zobowiązał go do zapłaty odszkodowania w kwocie 100 tysięcy zł. Drugi oskarżony, **Zbigniew Job**, który sam zgłosił się do organów ścigania i przyznał się do popełnionego przestępstwa, skorzystał z dobrodziejstwa amnestii. Sąd umorzył przeciwko niemu postępowanie karne, przekazując jednocześnie sprawę wydziałowi cywilnemu, który zasądzi odszkodowanie pieniężne. **Zbigniew Jędruch**, za zagarnięcie artykułów mięsnych wartości 4 tysiecy złotych, skazany został na 1 rok pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na 2 lata) oraz 3 tysiące zł grzywny. Czwarty oskarżony w tej sprawie, **Grzegorz Szpilczak**, został uniewinniony, ale prokurator zapowiedział rewizję od wyroku.

ZZA KRATEK

Po zabawie

— Moja narzeczona ma trzy wady — powiedział Józef K.

— Jest biedna, brzydka i głupia.

— To się nie żeń — poczuł go interlokutor.

— Niestety, muszę — zapłakał nad swym losem narzeczony. Można by przypuszczać, że począł on nowe życie, a ma chłop charakter i uważa, że jeśli nie uważał, to ożenić się powinien. Tymczasem nic z tych rzeczy. Bronisława B. (owa narzeczona) wcale nie była ciężarna, Józef K. organicznie jej nie znosił, a mimo to postanowił się ożenić. Masochista, czy co?...

We wsi gadali, że spał z nią raz na sianie z pierwszego pokosu. Było to po zabawie tanecznej, gdy nasączył się jabolami i nie bardzo już wiedział, czy jeszcze żyje.

— Co on mógł tam wtedy nawojować? — mówili trzeźwiejsi nieco znajomi. — Dyć nie było wtedy chłopa...

Rzeczywiście — Bronka ledwie go wówczas wywlekła ze świetlicy, żeby trochę otrzeźwiał. Po drodze zahaczyli ponoć o kopę siana i legli, potwornie zmęczeni — on z wina, ona z dźwigania. Co tam na tym sianie robili, nikt nie wiedział, ale znawcy uważali, że Józef K. ogólnie się nie nadawał...

Ten dzień wszyscy zresztą dobrze zapamiętali. Gdzieś przed północą, niedaleko świetlicy, jeden z uczestników zabawy, konkrètniej Wiesław G., tak dobrze dostał po pysku, że przez tydzień leżał w szpitalu nieprzytomny i do tej pory jeszcze odczuwa zawroty głowy. Pękła mu wtedy czaszka i cud sprawił, że ktoś w porę go zauważył leżącego w rowie. W szpitalu lekarze na głowie stawali, bo na czym mieli stawać, żeby mu tę głowę jakoś wyreperować.

Przeprowadzone przez organa ścigania dochodzenie nie doprowadziło do ujęcia sprawcy. Podejrzewano wprawdzie Józefa K., ale miał on pewne alibi: w tym czasie leżał na sianie z Bronisławą B., na dodatek szczęścia — kompletnie zalany. W takim stanie nie mógł być na tyle sprawny żeby skutecznie załatwić Wiesława G.

Dochodzenie utrudniał fakt, że sam pobity niczego nie pamiętał, bo też pił przecież na tej zabawie, i właściwie nie można było wykluczyć, że sam upadł na asfalt, rozwalił głowę i zsunął się później do rowu.

Różne były podejrzenia, ale wkrótce o incydencie zapomniano, bo wszyscy mówili teraz na temat ślubu Józefa z Bronisławą. On, chłopak na schwał, syn majętnego gospodarza, żeni się z panną bez posagu i urody. O intelekcie nie wspominano — kto tam teraz znowu taki mądry?

Ślub wyznaczono na sobotę.

◆ * ◆

Józef K. spędzał ostatnie kawalerskie dni. Chodził smętny, pił jak smok i płakał przy wódce. Taki się zrobił melancholijny alkoholik. Aż któregoś wieczoru nerwy go zawiodły i zwierzył się przyjacielowi:

— Żenię się, bo ona mnie szantażuje. Twierdzi, że gdyś my wracali z tej zabawy, ja uderzyłem Wiesława G., on upadł na drogę i rozwalił czachę. Jeśli się nie ożenię, ona zamelduje milicji...

— To nie wolisz odsiedzieć? — rozumnie zapytał przyjaciel Adam L. — A zresztą, jak mogłeś go uderzyć, skoro ty poszedłeś od razu do tej kopy siana, a ona ze swoim bratem poszła w kierunku domu i dopiero później wróciła. Jeszcze się z Wieśkiem szarpali...

— Skąd wiesz o tym?

— Bo byłem z Maryśką niedaleko, ale wiesz przecież, że Maryśka ma męża, więc o tym głośno nie można... Ale jak ty mówisz mi prawdę, to i ja ci powiem.

Józef K. zerwał się z krzesła i pobiegł do Bronisławy B.

— Ślub odwołany! — zawołał. — Na zawsze!

◆ * ◆

Wobec nowych okoliczności pobicia Wiesława G. i nowych świadków w sprawie, śledztwo wznowiono. Początkowo świadkowie — Maria Z. i Adam L. — plątali się w zeznaniach. Starali się ukryć, że krytycznej nocy przebywali razem. Wreszcie przyznali się do tego i zeznali, że dokładnie widzieli, jak Bronisława B. i jej brat Zygmunt szamotali się na drodze z Wiesławem G. W pewnej chwili nastąpiła krótka wymiana ciosów i ten ostatni zatoczył łuk, a następnie osunął się na ziemię. Brat Bronisławy oddalił się wtedy w pośpiechu, ona zaś pobiegła przez pole do kopy siana, w której spał Józef K. Tam też widzieli ich później powracający do domów uczestnicy zabawy.

Bronisława B. postanowiła wtedy, przy jednej okazji, załatwić dwie sprawy: stworzyć bratu i sobie alibi (bo w sztok pijanego Wiesława bili razem) oraz zdobyć męża, strasząc Józefa K. długoletnim więzieniem. Może nie była ona taka mądra, ale sprytna była...

I teraz popatrzcie: na takiej jednej zabawie żona zdradza męża, junak bije junaka, dziewczę mu w tym pomaga, szantaż jest zupełnie przyzwoity, śledztwo jak w „Columbo". A w ogóle to już nie warto chodzić do kina, tylko na rozprawy. Byle nie własne...

JAN M.

SPORT

JAK SPRAWDZIŁY SIĘ HOROSKOPY EDWARDA JANCARZA

— Jak oceniasz starty Polaków w czasie Finału Europy w Bydgoszczy?

EDWARD JANCARZ: — Niestety, starty nam nie wychodziły. Sędzia angielski pan Whitaker zwalniał taśmę dopiero wtedy, gdy wszyscy zawodnicy już nieruchomieli, co dla widza stwarzało wrażenie, że sędzia zbyt długo przetrzymuje zawodników. Jednakże taki sposób daje wszystkim równe szanse i eliminuje tzw. „lotne starty".

— Czy jesteś zadowolony z uzyskanego przez siebie wyniku?

E. J. — Liczyłem na więcej, ale miałem kłopoty z motorem...

— Gdyby Finał Europy odbył się na torze Stadionu Olimpijskiego, czy osiągnąłbyś wówczas lepszy wynik?

E. J. — Trudno powiedzieć. W zasadzie jest mi obojętne, na którym torze startuję, ale Wrocławski tor lubię najbardziej.

— Kogo typujesz na zwycięzcę Finału Światowego na Wembley i jak oceniasz szanse Polaków?

E. J. — Obawiam się, że nie uda się nam „odczarować" Wembley, ale liczę, że ktoś z nas znajdzie się w pierwszej piątce. Walka o tytuł mistrza rozegra się moim zdaniem między Maugerem a Olsenem.

— Czy chciałbyś wyjechać na sezon do Anglii i startować w jednym z angielskich klubów pierwszoligowych?

E. J. — Oczywiście. Uważam taki wyjazd za jak najbardziej wskazany, ponieważ byłby doskonałą szkołą jazdy i pracy przy motorze.

Rozmawiał:
MAREK CZERNECKI

P. S.

Po finale Europy ,rozegranym na bydgoskim torze, przeprowadziliśmy rozmowę z naszym reprezentacyjnym żużlowcem — Edwardem Jancarzem. Mimo, że odbyły się już także zawody o mistrzostwo świata (w ub. sobotę na Wembley), warto chyba skonfrontować te wyniki z horoskopami stawianymi przez naszego zawodnika po finale w Bydgoszczy.

Przypomnijmy zatem, że na Wembley zwyciężył Olsen, natomiast Polacy zajęli odległe pozycje, poza pierwszą dziesiątką.

Ogłoszenia drobne

PRZYJMĘ pomoc dochodząca do 2,5-letniego dziecka. **Piotr Idzikowski, Technikum Rolniczo-Łakarskie.**

MARIA PELC, zam. w Borownicy, zgubiła kwit nr 639183 na kwotę złotych 856,50 wystawiony **14 sierpnia br. przez GS w Birczy.**

W ZAMKNIĘTYM KRĘGU

W pierwszych dniach lipca, do MKS Polonia w Przemyślu, wpłynęła prośba o udzielenie zwolnienia z sekcji piłki nożnej, podpisana przez Jerzego Bandrowicza. Przemyślanin zamierzał bronić barw krośnieńskich Karpat. Swą decyzję uzasadniał złymi warunkami socjalnymi, które zmuszają go do opuszczenia miasta, oraz możliwością uprawiania sportu w dogodniejszej atmosferze (?). Obiecywane M-3 ze strony działaczy krośnieńskiego klubu, a także miesięczne zarobki na fikcyjnym etacie w granicach czterech tysięcy złotych, były dodatkowym bodźcem przyśpieszającym postanowienie. W zakulisowych rozmowach mówiło się też o poważnej kwocie, którą miał otrzymać piłkarz „na rękę" za przejście do hutniczego zespołu.

Jerzy Bandrowicz, uczący się niemal od dziecka futbolowego abecadła w Polonii, nie czekając na decyzję klubu, błyskawicznie opuścił miasto. W Krośnie uczestniczył w zajęciach piłkarzy, przebywał na zgrupowaniu przedsezonowym w Warszawie, ale wciąż jeszcze będąc zawodnikiem Polonii, nie mógł brać udziału w meczach oficjalnych.

Zarząd MKS Polonia, po rozpatrzeniu prośby o zwolnienie, usiłował nakłonić swego piłkarza do wycofania decyzji. Uczynił tak z kilku powodów. Po pierwsze — okres przechodzenia piłkarzy z klubu do klubu może odbywać się jedynie w terminie 2 tygodni po zakończeniu rozgrywek ligowych. Tymczasem Polonia w rundzie wiosennej rozegrała ostatnie spotkanie 8 czerwca, a podanie do klubu wpłynęło dopiero z początkiem lipca. Po drugie — przejście młodych i zdolnych zawodników jest uzasadnione tylko w przypadku, gdy chcą grać w klubie występującym w lidze wyższej. Po trzecie — z chwilą gdy Przemyśl urósł do rangi miasta wojewódzkiego, działacze klubowi mieli prawo wierzyć w to, że pozycja sportu również wzrośnie i na bazie dotychczasowego dorobku można będzie uzyskiwać lepsze efekty.

Odejście czołowego zawodnika przedniej formacji osłabia nie tylko sam klub, ale i całe przemyskie piłkarstwo.

W takiej sytuacji zarząd klubu wystosował pismo do Sekcji Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu z siedzibą w Rzeszowie z prośbą o interwencję i zaprzestanie niezgodnych ze statutem PZPN praktyk, stosowanych przez zamożniejsze kluby. Odbiorca tej petycji, nie przejawiając sprawą zbytniego zainteresowania, zezwolił klubom na podjęcie we własnym zakresie wiążących decyzji i wydanie orzeczenia w sprawie Bandrowicza.

Stanowisko zarządu klubu Polonia jest jednoznaczne: **nie udzielać zwolnienia.** Z drugiej jednak strony, piłkarzowi grozi 2-letnia dyskwalifikacja za opuszczenie macierzystego klubu bez dopełnienia należytych formalności związanych z procedurą przejścia. Klub oczekuje zatem na zmianę decyzji swego wychowanka i wstrzymuje się jeszcze z wydaniem oficjalnej dyskwalifikacji. Dwa lata przerwy w startach dla młodego sportowca mogą okazać się w przyszłości nie do odrobienia.

SEKRETARZ KLUBU — WACŁAW RODZEŃ:

— Bandrowicz złożył podanie w niewłaściwym terminie i zgodnie z przepisami grozi mu 2-letnia dyskwalifikacja. Będziemy starać się o to, żeby zatrzymać go w naszym klubie.

TRENER I DRUŻYNY — RYSZARD AMAROWICZ:

— Gdyby Jurek chciał grać w zespole występującym w wyższej lidze, nie byłbym przeciwnikiem jego decyzji. Ale jeśli w rachubę wchodzi drużyna o takich samych kwalifikacjach, nie możemy lekką ręką udzielić mu zwolnienia. Zresztą, jest on nam w tej chwili bardzo potrzebny.

OD AUTORA:

Staram się zrozumieć decyzję piłkarza, który po odbyciu zasadniczej służby wojskowej pragnie urządzić się w życiu. Ale niepokoi mnie to, że szuka zbyt łatwej drogi w dojściu do tego celu, że tak szybko wyrzekł się klubu, w którym stawiał pierwsze kroki i nauczył się piłkarskiego rzemiosła.

WACŁAW BURZMIŃSKI

W klasie okręgowej

Zwycięstwo Polonii i porażka „metalowców"

POLONIA — CHEMIK PUSTKÓW 2:1 (1:0)
STAL GORZYCE — POLNA 2:1 (1:0)

W swym piątym meczu rundy jesiennej Polonia odniosła zwycięstwo nad zespołem Chemika z Pustkowa. Spotkanie było zacięte i — co najważniejsze — stało na dobrym poziomie. Nasi piłkarze, zwłaszcza w pierwszej połowie, przeprowadzili wiele udanych akcji, które publiczność nagradzała oklaskami. Przez 60 minut Polonia miała przewagę, grała szybko, a napastnicy oddali kilka strzałów dobrej marki. W 30 minucie Szewczyk ograł obrońców i zdobył pierwszą bramkę. Na 2:0 podwyższył Panek, który w 55 min. znalazł się sam na sam z bramkarzem.

Ostatnie 20 minut należało już jednak do gości. Nasi piłkarze wyraźnie opadli z sił i mimo, że nadal górowali technicznie nad przeciwnikiem — kondycyjnie nie wytrzymali.

Dość pechową porażkę ponieśli „metalowcy". Na dwie minuty przed końcem spotkania, gdy Stal prowadziła 1:0, Hnatkiewicz wyrównał na 1:1. Wydawało się, że dzięki temu Polna zdobędzie w wyjazdowym meczu cenny punkt. Tymczasem stało się inaczej. Dosłownie w ostatnich sekundach, z winy naszych obrońców, gospodarze zdobyli zwycięską bramkę.

KLASA A

Humorystyczny przebieg miało rozegrane w Przemyślu spotkanie Czuwaju z zespołem LZS Medyka. Goście, którym piłkarskie rzemiosło jest całkowicie obce, ani przez chwilę nie potrafili nawiązać równorzędnej walki, prezentując raczej „podwórkowy" styl gry. Czuwaj jednak, mimo wysokiego zwycięstwa 5:1 (2:0), nie zachwycił. Gdyby przemyślanie umieli wykorzystać przynajmniej 50 procent okazji — wynik byłby dwucyfrowy.

A oto pozostałe rezultaty uzyskane przez drużyny naczego województwa:

JKS — SOKOŁOWIANKA 4:2 (1:0)
LKS DYNÓW — POGOŃ LUBACZÓW 3:2 (2:1)
LZS MOSKALE — ORZEŁ PRZEWORSK 1:0 (0:0).

Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Przemyślu z siedzibą w Jarosławiu

zawiadamia, że z dniem 1 sierpnia 1975 r., w ramach jej struktury organizacyjnej

powołane zostało Biuro Głównego Architekta Województwa

z siedzibą w Przemyślu, ul. Sobińskiego 2, tel. 21-97

oraz

podporządkowane mu Biuro Planowania Przestrzennego w Przemyślu, ul. Sobińskiego 2, tel. 26-72.

W związku z powyższym wszystkie sprawy jednostek gospodarki uspołecznionej oraz innych jednostek organizacyjnych związane z: informacjami o terenie decyzjami w sprawie ustalania miejsca i warunków realizacji inwestycji, ustalania stref ochronnych, zmianą sposobu użytkowania terenów i obiektów, zatwierdzaniem planów realizacyjnych, wydawaniem pozwoleń na budowę należy kierować do:

BIURA PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO (dalej BPP) — ZESPÓŁ REJONOWY Nr 1 W PRZEMYŚLU DLA MIAST: Przemyśl, Dynów, gmin: Bircza, Dubiecko, Dynów, Fredropol, Krasiczyn, Krzywcza, Medyka, Stubno, Przemyśl, Orły;

— BPP — ZESPÓŁ REJONOWY Nr 2 W JAROSŁAWIU, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 23, TEL. 25-46 DLA MIAST: Jarosław, Radymno, Sieniawa, gmin: Chłopice, Laszki, Pawłosiów, Pruchnik, Radymno, Rokietnica, Rożwienica, Wiązownica, Sieniawa, Adamówka, Jarosław,

— BPP — ZESPÓŁ REJONOWY Nr 3 W PRZEWORSKU, UL. JAGIELLOŃSKA 10, TEL. 26-79 DLA MIAST: Przeworsk, Kańczuga, gmin: Gać, Jawornik Polski, Tryńcza, Zalesie, Kańczuga, Przeworsk.

— BPP — ZESPÓŁ REJONOWY Nr 4 W LUBACZOWIE, UL. KONOPNICKIEJ 1, TEL. 301 DLA MIAST: Lubaczów, Cieszanów, gmin: Horyniec, Narol, Oleszyce, Stary Dzików, Wielkie Oczy, Cieszanów, Lubaczów.

Uzgadnianie dokumentacji planów realizacyjnych i projektów architektoniczno-budowlanych prowadzi Biuro Głównego Architekta Województwa. K-3671/2

PKP ZARZĄD REJONU PRZEŁADUNKOWEGO W ŻURAWICY

ZATRUDNI

każdą ilość pracowników do przeładunku masy towarowej. Praca turnusowa na 4 zmiany. Wynagrodzenie według stawek akordowych.

ZATRUDNI RÓWNIEŻ

absolwentów średnich i zasadniczych szkół zawodowych do szkolenia na stanowisko pomocnika maszynisty trakcji spalinowej i parowej, zaś posiadających wykształcenie podstawowe do szkolenia na stanowiska konduktorów, zwrotniczych, nastawniczych, manewrowych (w I kat. wzroku i słuchu) oraz każdą ilość rzemieślników o specjalnościach: elektromonterzy, ślusarze, stolarze, murarze, betoniarze.

PRZYJMIE DO PRACY

robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych do prac torowych.

Poza wynagrodzeniem, pracownikom PKP przysługują świadczenia resortowe, jak: bezpłatne umundurowanie, deputat węglowy, bezpłatne i ulgowe przejazdy koleją, bezpłatne leki i opieka lekarska oraz dodatek za wysługę lat po 3-letnim okresie pracy.

Pracownicy z wykształceniem średnim technicznym, po odpowiednim stażu pracy, mają możliwość objęcia stanowiska w zespołach średniego nadzoru (tj. starszych majstrów), zaś z wykształceniem zawodowym: majstrów i brygadzistów kierujących zespołami robotników.

Wszystkim pracownikom z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi podczas służby na PKP zapewnia się możliwość zdobycia wyższych kwalifikacji na kursach przyzakładowych, z możliwością objęcia wyższego stanowiska i uzyskania wyższego wynagrodzenia.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy zarządu (pokój nr 11, tel. 388) w Żurawicy Rozrządowej oraz pracownicy działu ogólnego jednostek służbowych na terenie Żurawicy, Przemyśla i Medyki. K-7

Wszystkim, którzy okazali nam wiele serdecznego współczucia, udzielili pomocy i wzięli udział w pogrzebie Najdroższego Męża i Ojca

JANA MŁYNARSKIEGO

najserdeczniejsze podziękowanie składa

żona z dziećmi i rodzina

W NIEDZIELĘ POWITAMY KOLARZY

Jak już obszernie informowaliśmy w poprzednim numerze — zawodnicy uczestniczący w XXXII Międzynarodowym Wyścigu Dookoła Polski zameldują się w najbliższą niedzielę na mecie III etapu, która wyznaczono na stadionie Polnej. Wcześniej, bo już o godz. 13 rozpocznie się spotkanie piłkarskie między drużyną gospodarzy a zespołem Stali N. Deba. O godz. 15 przewidziano kolarski wyścig australijski, zaś o 15,30 musztrę paradną w wykonaniu orkiestry WOP. Kolarze spodziewani są o godz. 16.15.

Start honorowy do IV etapu, prowadzącego z Przemyśla do Soliny, nastąpi 15 września, w poniedziałek o godz. 12,45 (naprzeciw pomnika gen. Świerczewskiego), zaś start ostry o godz. 13 (naprzeciw stadionu Polnej).

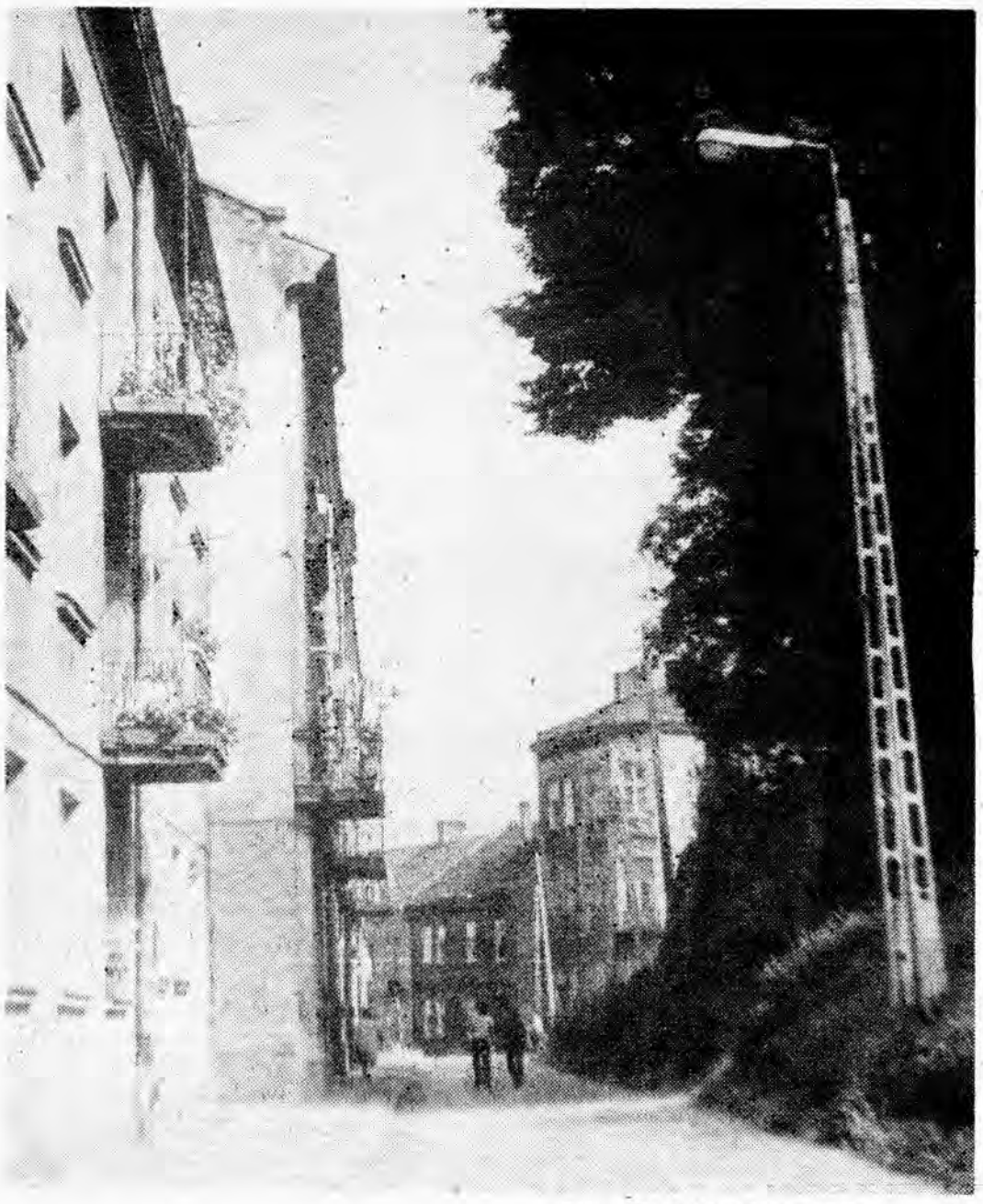

Fot. T. Ziembolewska

„EESTI RAAMAT" - MERA ROZCZYTANEGO NARODU

Ponad 2 tys. tytułów w nakładzie przeszło 11 milionów egzemplarzy ukazuje się rocznie w Estonii. Średni nakład wydawnictwa z zakresu literatury pięknej wynosi tam ok. 25 tys. egzemplarzy, co — zważywszy na niewielkie zaludnienie tej małej republiki (1,3 mln mieszkańców) — jest wielkością imponującą. Należy dodać, że książka w języku estońskim stanowi w tym 85 proc. ogólnych nakładów i że remanenty w księgarniach Estońskiej SRR nie przekraczają na ogół jednego procenta, podczas gdy dla ZSRR (jako całości) wynoszą one około 2 procent. Literatura piękna „eesti raamat" (znaczy to: książka estońska) stanowi 40 proc. wszystkich nakładów, podczas gdy literatura fachowa i techniczna — 29 proc. Wraz ze swym wskaźnikiem (8,3 egz.) wydawanych rocznie książek na głowę mieszkańca i 5 rublami rocznie wydawanymi przez statystycznego obywatela ESRR na ich zakup — Estonia należy bezwzględnie do najbardziej rozczytanych republik radzieckich.

Godzi się przypomnieć, że są to stare i godnie pielęgnowane tradycje tego małego kraju, którego ludność już w XVII wieku w 60 proc. posiadała umiejętność czytania i pisania, a w 100 lat później w co trzeciej chłopskiej rodzinie znajdowała się domowa biblioteczka. Jeśli idzie o przekłady, których w Estonii ukazuje się co roku kilkadziesiąt tytułów, to literatura polska legitymuje się na tamtejszym rynku przeszło 60 nazwiskami, od Prusa i Sienkiewicza po Putramenta i Żukrowskiego.

(S. H.)

CO NIESIE TURYSTYKA ZAGRANICZNA

Hiszpanie, którzy zdążyli się już przyzwyczaić do wprowadzonej przez zagraniczne turystki mody „mini" we wszystkich możliwych wersjach, obecnie stanęli wobec nowego szokującego w ich kraju zjawiska, które daje się zaobserwować coraz częściej na plażach nadmorskich, a mianowicie nudyzmu.

Zwyczaj kąpieli bez kostiumów szczególnie przyjął się na jednej z najmniejszych, lecz cieszących się dużą frekwencją, wysepek Balearów — Ibizy, gdzie golasy swobodnie igrają na plaży.

Dziennik „ABC" poświęcił tej sprawie specjalny dodatek zatytułowany „Skandal w Ibizie", w którym daje wyraz oburzeniu wobec jaskrawego przekroczenia wyznaczonych w Hiszpanii granic tolerancji.

Problem znalazł również odbicie w przemówieniu admirała Carrero Blanco, który na forum Kortezów zwrócił się z apelem o „utrzymanie moralnego i kulturalnego prestiżu Hiszpanii oraz o obronę i zachowanie jej wartości kulturalnych".

(M. D.)

OBEJDZIE SIĘ BEZ KONCESJI

Urocza 25-letnia Wendy Berkowitz wywołała niemałą uciechę wśród panów, kiedy sprzedawała na aukcjach w publicznych parkach Oklahoma City i Alberquerque... górną część swego kostiumu bikini!

Jednak za każdym razem była zatrzymana przez policję, pod zarzutem... sprzedawania kostiumów kąpielowych bez posiadania koncesji.

Wendy zapowiedziała dalsze swe „występy", tym razem w Berkeley. Aby jednak uniknąć zatargów z policją, młoda kobieta poinformowała, że tym razem nie sprzeda swego staniczka, natomiast z przyjemnością będzie widziała dobrowolne datki...

(P. R.)

POHNO-FILMY A RUCH DROGOWY

Jedno z największych w Japonii towarzystw teatralno-filmowych Nikkatsu Co. wybudowało w mieście Iwata, 193 km na południowy zachód od Tokio, wielkie kino na wolnym powietrzu, przeznaczone dla zmotoryzowanych miłośników X Muzy, tzw. drive-in. Zgodnie z panującą ostatnio tendencją, wiele kino-teatrów ratowało swe finanse wyświetlaniem filmów półpornograficznych. Podobnie uczyniło i towarzystwo Nikkatsu — na ekranie o powierzchni 278 metrów kwadratowych kina w Iwata, położonego tuż przy autostradzie, zaczęły pojawiać się bardzo śmiałe sceny.

Policja japońska szybko jednak przerwała te seanse; zabroniła bezwzględnie wyświetlania tego typu filmów, gdyż — jak oświadczył jej rzecznik — rozebrane sceny mogą mieć bardzo zły wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego.

(P. R.)

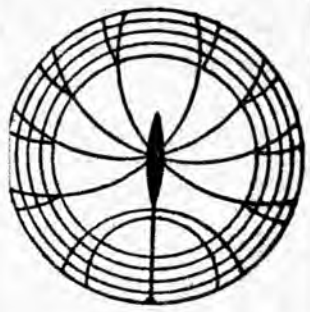

MYJCIE ZĘBY

Chińczycy są zdyscyplinowani. Jak im pewnego razu nakazano czyścić zęby, to o określonej przepisem porze pociągi się nawet zatrzymywały, pasażerowie wysiadali i pucowali zęby do białości. U nas w swoim czasie też mnożyły się hasła w stylu: MYJ ZĘBY RANO I WIECZOREM. Działo się to wtedy, gdy nie wszyscy jeszcze odczuwali potrzebę mycia. Kiedy wreszcie ją odczuli, zabrakło szczoteczek.

Świadczy to albo o kolosalnym wzroście higieny osobistej rodaków, albo o niemocy producentów szczoteczek, względnie handlowców. Ten bądź co bądź artykuł pierwszej potrzeby, jakim jest szczoteczka, znikł nagle z półek przemyskich drogerii, choć powinien znajdować się w każdym kiosku. Tylko nielicznym szczęśliwcom udało się kupić za 8 złotych szczoteczkę zrobioną w **Spółdzielni Produkcyjnej Szczotkarsko-Drzewnej w Zielonej Górze (ul. Krakusa 50).** Ale wtedy okazało się, że to nie takie znowu szczęście...

Szczoteczka w zetknięciu z wodą, nie wspominając już nawet o zębach, traciła włosie i nadawała się już wyłącznie do gry w guziki.

Co więcej — wszystkie szczotki tej firmy (jeśli nawet trafi się jakaś bez wad), są w jednakowym, białym kolorze. Nic więc dziwnego, że przez pomyłkę dziadzio wyczyścił sobie sztuczną szczękę szczoteczką wnuczka, wnuczek zaś użył sprzętu babci. Jak się sprawa sypnęła, śniadanko przestało smakować.

A w ogóle jest to żenująca historia, żeby w cywilizowanym kraju, z końcem XX wieku, pisać rozprawy na temat szczoteczek do zębów...

MARCIN NOWINA

KRZYŻÓWKA

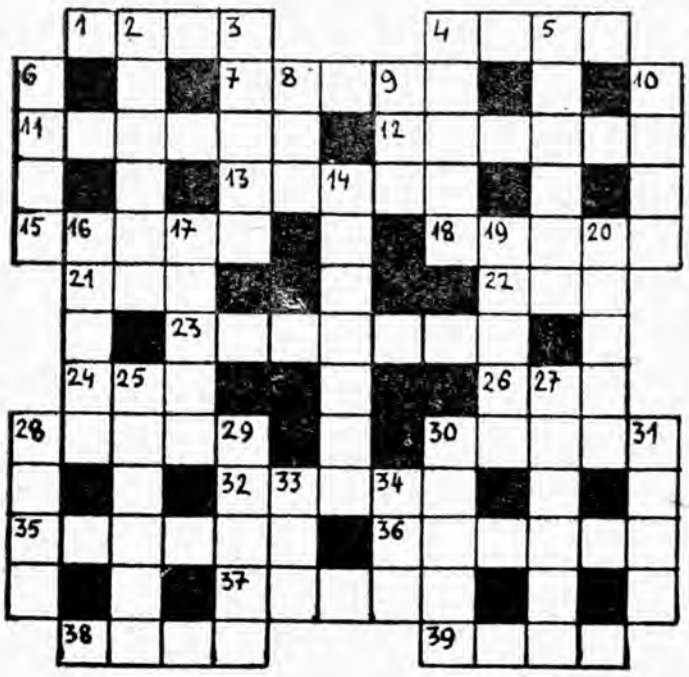

Poziomo: 1) nie kwadrat, 4) duże pomieszczenie, 7) upolowana zwierzyna, 11) ciało niebieskie, 12) żołnierz lekkiej jazdy, 13) napój, 15) ptak, 18) paniczyk, 21) z palisady, 22) drzewa owocowe, 23) mania, 24) zwierzę domowe, 26) kwiat, 28) unik, 30) „deska" sportowa, 32) zatoka Morza Czerwonego, 35) u szewca, 36) zniewaga, 37) papuga, 38) jeden z muszkieterów, 39) niedobór.

Pionowo: 2) interwał, 3) skała, 4) powała, 5) rodzaj zatoki, 6) zmysł, 8) wiatr z nad jez. Garda, 9) utwór poetycki, 10) sztandar, 14) składka, 16) punkt na niebie, 17) mojra, 19) wulkan na wyspie Honsiu, 20) rozporządzenie, 25) przyrząd astronomiczny, 27) tajniki, 28) fala, po łacinie, 29) policjant na Bliskim Wschodzie, 30) bogacz indyjski, 31) napój alkoholowy, 33) cyrk lodowcowy, 34) narzędzie ślusarskie.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34/407

Poziomo: Dakar, kos, raj, komunikat, woń, Don, PRN, Forum, TOS, Polesie, opactwo, rower, Zyndram, flisacy, elewi, Watykan, Niagara, aut, trasa, tan, lob, kod, regulator, mit, rak, skoki.

Pionowo: Basuto, karibu, dom, rak, koń, jad, konstruktor, totalizator, wre, noc, planeta, ferment, Riwiera, morfina, stragan, pozew, ohyda, Yul, gad, rzutka, siarka, Bem, kok, gis, tai.

Nagrodę autorską otrzymuje *„ŻEGLARZ"*.

Bony książkowe wylosowali: **Józef Pacykowski i Czesław Szałyga z Przemyśla oraz Maria Wyczawska z Jarosławia.**

Bez podpisu

Na daleką wyprawę